Ner 151. Środa 6. Lipca 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, dnia 3. lipca 1853. Na wybudowanie kościoła w Wiédniu wpłynęły do krajowej głównej kasy we Lwowie następujące dalsze składki:

Urzędnicy oddziału c. k. straży finansowej w Kałuszu złożyli 7r.12k., urzędnicy oddziału c. k. straży finansowej w Bolechowie 1r.10k., urzędnicy c. k. podatkowego urzędu w Bolechowie 58k., miejska gmina Bolechowa z miejskiej kasy 120r., delegowany justycyaryusz p. Jan Falkowski 5r., gr. kat. proboszcz w Martynowie ze składki 1r.56k., dzierżawca dóbr Tytus Kościszewski 2r., urzędnicy c. k. podatk. urzędu w Rożniatowie pp. Hubel i Niezabitowski po 1r., pp. Szczepanowski mandataryusz 20k., Piotr Hołyński właściciel części dóbr 2r., Winc. Sawicki łac. proboszcz ze składki 2r.29k., kościelne bractwo gminy Cieniawy 10r., gr. kat. proboszcz tamtejszy Janowicz 1 dukat, Józefowicz gr. kat. proboszcz w Siemakowcach 3r., łac. probostwo w Zabłotowie 3r.40k., urzędnicy c. k. finansowej straży, fabrykanci tabaki i tytoniu i dzierżawcy dochodów skarbowych w okręgowym komisaryacie straży finans. w Śniatynie 5r.23k., ks. Zubrzycki proboszcz łac. w Śniatynie 2r., tamtejsza gmina parafialna 6r.34k., gmina Stecowa 1r.36k., Sebastyański łac. prob. w Żółkwi 5r., pp. Eiselt poborca i Blaschka kontrolor podatk. urzędu w Żółkwi po 2r., urzędnicy c. k. urzędu w Bełzie 2r.30k., pp. Fortuna pensyon. zarządca kamer. 1r., Raiński kontrolor urzędu podatk. 5r., Sołtes poborca podatk. 1r.55k., Lang justycyaryusz 10r. Kuźmiński łac. proboszcz 1r.20k., Ignacy Lang 5r., Piccard mandat. 3r., Kowalski respicyent 24k., Lukiewicz 20k., Abrah. Hellmann 1r., dr. Weber lekarz obwod. 2r., Rappaport chirurg 1r., Józ. Köszler 22k., Jan Busel i Józ. Dobrzański po 20k., Józef Hrabik 1r., urzędnicy c. k. głównego urzędu przychodów skarb. w Bełzcu 4r.10k., pp. Rosnowski właściciel dóbr Tartakowa 10r., Szymon Szymanowski właściciel dóbr Spassowa 3r., Dudziński mandat. 1r., gmina Tartaków 1r.50k., pp. Jan Rulikowski 5r., Jarzymowski gr. kat. proboszcz 1r., Folusiewicz poborca celny 1r., Suffczyński 5r., Maxym. Jędrzejowicz właściciel dóbr Zniatyna 15r., urzędnicy c. k. podatk. urzędu w Bóbrce 3r.40k., urzędnicy c. k. podatk. urzędu w Gwoździcu 2r.20k. Za pośrednictwem łac. administratora prob. w Gwoździcu, właśc. części dóbr p. Antoniewicz 1r., a gmina ze składki 4r.20k., gmina Bohorodyczyn 14r.14k.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów, 27. czerwca. Na utrzymanie nauczyciela nowo-założonej szkoły trywialnej w Łubczy, w obwodzie Tarnowskim, który prócz obowiązku nauczyciela ma także pełnić funkcye organisty, zaco będzie pobierać rocznie 80 złr. m. k., zapewniła gmina Łubcza 120 złr. m. k., gmina Dzwonowa 15 złr. m. k. rocznie, a proboszcz w Łubczy ks. Ignacy Łomnicki na czas posiadania beneficium po 10 złr. m. k. w gotówce i 2 korce żyta in natura.

Na opał szkoły przyrzekł właściciel dóbr Łubczy p. Adam *Borecki*, który wspierał gminę także przy wystawieniu budynku szkolnego potrzebnym budulcem, dostarczać rocznie po 6 niż. austr. sągów twardego drzewa.

Krajowa władza szkolna podaje z przyjemnością ten nowy dowód dążności ku popieraniu nauk ludu do wiadomości publicznej.

Sprawy krajowe.

Lwów, 6. lipca. Według nadesłanych wiadomości z Jas zaczęło się d. 3. b. m. wkroczenie ces. rosyjskich wojsk do Multan i Wołoszczyzny, a komendant ces. wojsk książę Gorczakoff ogłosił przy tej sposobności proklamacyę, którą w jutrzejszym numerze podamy.

Lwów, 4. lipca. Tutejszy szewc miejski p. Jan *Białosiewicz* złożył w prezydyum magistratu 101 par trzewików w darze dla obydwóch chrześciańskich ochronek małych dzieci.

Za ten szlachetny dar na rzecz wspomnionych zakładów składa się dawcy w imieniu gminy niniejszem najczulsze podziękowanie.

(Wiadomości potoczne z Wiédnia.)

Wiédeń, 30. czerwca. Jego Mość Cesarz powrócił wczoraj popołudniu z St. Pölten do Schönbrunna. Równocześnie przybyła także świta Cesarza Jego Mości pociągiem żelaznej kolei Stokerawskiej do Wiédnia z powrotem.

— Chociaż podróż Cesarza Jego Mości do Krems i St. Pölten dopiero później była ogłoszona, jednakże we wszystkich miejscach, którędy Monarcha przejeżdżał, przyjęła Go ludność, zgromadzona w ubiorze świątecznym z największym entuzyazmem. Również z przyległych włości spieszyli mieszkańcy w wielkiej liczbie na gościniec, dla powitania Najjaśniejszego Pana.

— Czyniąc zadość zaproszeniu ze strony Jego Mości Cesarza Rosyi wyprawił Jego c. k. Apostolska Mość do mającego się tam założyć wielkiego obozu panów FZM. hrabię Gyulay i FML. barona Steiningen, którzy się już w podróż udali.

— Jej Mość Królowa Grecyi przybędzie tu temi dniami jadąc z powrotem z Niemiec do Aten. W Tryeście czeka już na dostojną Podróżnę wojenny paropływ „Otto."

— Równocześnie z przyszłą organizacyą namiestnictw nastąpi także wyrzeczona w zasadzie organizacya krajowych władz szkolnych, które później oddział namiestnictwa stanowić będą. *(Ll.)*

— Namiestnik Bośnii, Kurszyd Basza zawiadomił c. k. konzulat jeneralny w Sarajewie pismem z dnia 6go czerwca, że rozporządzeniem w. wezyra z 2go czerwca wydano pozwolenie do wolnego wywozu drzewa opałowego i budulcu z Bośnii i Hercegowiny, i odnoszące się do tej sprawy zlecenia przesłano już przynależnym zwierzchnościom. *(L. k. a.)*

(Wiadomości z krajów koronnych.)

Taus, 20. czerwca. Dnia 15go b. m. odbyło się uroczyste złożenie zwłok w grobie familijnym J. Excellencyi c. k. ministra państwa, podkomorzego i rzeczywistego radzcy tajnego ś. p. hrabi Franciszka *Stadion-Tannhausen*. Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się o godzinie 8 zrana przy licznej asystencyi wszystkich duchownych z dóbr należących do familii hrabiów Stadionów, a mianowicie z Kauth i Chodenschlos, i zakończyło się solennem *„Requiem."* Na tym obchodzie pogrzebowym znajdowali się oprócz urzędników c. k. starostwa okręgowego w Taus także c. k. urzędnicy sądowi z Taus i Neugedein, urzędnicy c. k. urzędu podatkowego, komisarze c. k. straży finansowej, wielu urzędników z sąsiedniego okręgu administracyjnego Bischofteinitz wraz z tamtejszym przełożonym c. k. starostwa okręgowego i c. k. żandarmerya. Również zebrali się wszyscy urzędnicy ekonomiczni i leśni z dóbr Kauth i Chodenschloss, a przytem wielka liczba mieszkańców z okolicy. *(W. Z.)*

(Kurs wiédeński z 5. lipca.)

Obligacye długu państwa 5% 93$^{13}/_{16}$; 4$^1/_2$% 83$^3/_4$; 4% 75$^5/_8$; 4% z r. 1850. —; wylosowane 3% —; 2$^1/_2$% —. Losy z r. 1834 217$^1/_2$; z r. 1839 131. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1401. Akcye kolei półn. 2210. Glognickiej kolei żelaznej 850. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 755. Lloyd. 610. Galic. l. z. w Wiédniu —.

Anglia.

(Sprostowanie.)

W num. 150. pod rubryką *Anglia* w 1. artykule czytać należy wszędzie zamiast: „zakonu cierniowej korony" — „orderu cierniowej korony."

(Sprawy parlamentu. — Nota lorda Clarendon do rządu greckiego.)

Londyn, 25. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu *izby wyższej* zapowiedział margrabia Clanricarde na przyszły wtorek interpelacyę pod względem bardzo ważnego urzędowego dokumentu, który niedawno podano do wiadomości Europy (okólnikową notę rosyjską). Na zapytanie Earla of Cardigan oświadczył Earl of Aberdeen, że niewidzi powodu do wytoczenia sądowego procesu przeciw katolickim księżom, domniemanym uczestnikom excesów podczas wyborów w Clare; sprawozdanie komitetu izby niższej o wypadkach w Clare niezmienia bynajmniej faktu; przeto rząd obstaje przy wyrzeczonem w marcu postanowieniu niewchodzenia dalej w tę sprawę.

Izba niższa zajmowała się bilem indyjskim. Dyskusyę w tej mierze jeszcze raz odroczono.

— Według doniesienia dziennika *Independ. Belge* miał oświadczyć lord Clarendon greckiemu rządowi w nocie, że na przypadek

wojny między Rosyą i Turcyą najmniejsza manifestacya ze strony Greków mogłaby pociągnąć za sobą bardzo niebezpieczne dla królestwa greckiego następności.

Również i kwestya etykietalna, to jest niezaproszenie siostrzenicy angielskiego posła na festyn dworski miała spowodować lorda Clarendon do przesłania zaraz potem drugiej noty do rządu w Atenach. *(Wien. Ztg.)*

(Przybycie księcia i księżny Prus. — Chrzest nowo-narodzonego księcia.)

Londyn, 27. czerwca. JJ. królewicz. MM. książę i księżna pruska przybyli wraz z świtą dzisiaj zrana o 1 godzinie do Dover, a około południa stanęli w Londynie. — Chrzest święty najmłodszego księcia nastąpi z pewnością jutro wieczór w prywatnej kaplicy pałacu. Na tę uroczystość zaproszono wszystkich posłów, których dwory spokrewnione są z familią królewską. *(W. Z.)*

Francya.

(Ogłoszenia w Monitorze. — Wiadomości z Konstantynopola. — Wiadomości z Algieryi.)

Paryż, 26. czerwca. *Monitor* donosi, że margrabia Lesboa, nadzwyczajny ambasador Cesarza Brezylii, doręczył Cesarzowi Napoleonowi odpowiedź swego Monarchy na uwiadomienie o zaślubieniu Jego Mości Cesarza.

— *Monitor* zawiera także doniesienie o wymianie ratyfikacyi traktatu literackiego zawartego między Hessen-Kassel a Francyą.

Oprócz kilku mianowań w sądownictwie ogłasza *Monitor* jeszcze cesarski dekret mianujący wice-admirała Bruat naczelnym komendantem eskadry ewolucyjnej na oceanie.

— *Constitutionnel* dodaje do tego dekretu uwagę, że się Francya i Anglia po wysłaniu swoich flot do Lewanty także przygotowują na wszelkie ewentualności na oceanie.

Journal des Débats i *Constitutionnel* zawierają wiadomości z Konstantynopola z dnia 13. b. m. Połączone floty Anglii i Francyi nieokazały się jeszcze w Dardanellach, ale oczekiwano ich tam każdej chwili. Zapewnienia sprzymierzeńców dodają Porcie odwagi do odrzucenia ultimatum Rosyi przynajmniej w przedłożonej formie; jest jednak nadzieja, że odpowiedź Reszyd Baszy zostawi jeszcze otwartą drogę do dalszych układów.

— Rząd otrzymał od jeneralnego gubernatora Algieryi następującą depeszę telegraficzną o wyprawie przeciw Kabylom: „Obóz pod Ksiba, 16. czerwca. Od dziś rano obozuję nad Ued-Nilem nad granicą krainy szczepów Beni Afer i Beni Idżer. Zatrzymam się tu jutro dla przyjęcia naczelników szczepu Beni Afer, którzy się chcą poddać. Jeżeli niepospieszą i nieokażą szczerości, tedy wyruszę przeciw nim i pokonam ich. Pozycya mojej dywizyi czyni mnie panem kraju. Jeżeli nic nieprzeszkodzi moim kombinacyom, to spodziewam się w przeciągu ośmiu do dziesięciu dni skończyć wyprawę i obsadzić gościniec z Dżydszelly do Setif i Konstantyny. *(P. Z.)*

(Skład Senatu. — Nominacye. — Sprawy druku. — Zakaz sprzedaży zapałek chemicznych w departamencie niższej Loary.)

Paryż. Senat składa się teraz z 154 członków, mianowicie zaś z 2 książąt z familii cesarskiej, z 6 kardynałów, 6 marszałków i 2 admirałów, którzy wszyscy są z prawa senatorami, i z 138 przez Cesarza mianowanych członków. Według konstytucyi może ostatnich być 150, zaczem dalsze mianowania mogą jeszcze nastąpić.

JM. Cesarz mianował wice-admirała Bruat naczelnym komendantem a kontr-admirała Charner podkomendantem eskadry na oceanie.

W miejsce p. Lisle de Siry, odjeżdżającego w charakterze posła do Lizbony mianowano posłem w Brezylii p. St. Georges, który niedawno powrócił z nadzwyczajnego poselstwa w Paraguay i Parana.

Tak jak dawniej w ministeryum policyi będą teraz i w dyrekcyi powszechnego bezpieczeństwa stanowić sprawy druku osobny wydział służby publicznej.

Prefekt departamentu niższej Loary zakazał w całym departamencie sprzedaż drobiazgową w kramach lub po ulicach zapałków chemicznych w paczkach lub pakietach, a to począwszy od 1go sierpnia r. b. *(W. Z.)*

Belgia.

(Wykaz przywozu. — „Indep. belge“ o zaślubieniu księcia Brabancyi.)

Bruxela, 26. czerwca. *Monitor* podaje wykaz przywozu z pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego, zkąd się okazuje, że przywóz wszystkich prawie artykułów w porównaniu z przywozem pierwszych pięciu miesięcy roku zeszłego znacznie się zmniejszył. Szczególnie zmniejszył się przywóz kawy, bawełny, skóry, tytoniu i ryżu, tylko przywóz cukru się powiększył. Wywóz wyrobów belgijskich znaczne zrobił postępy. Mianowicie wywieziono w tym roku daleko więcej broni, lanego i kutego żelaza, gwoździ i maszyn. — Przemysł lniany rozwija się także pomyślnie. W tym roku wywieziono o 164 kilogramów przędzy i o 171,000 kilogramów lnu więcej niż w roku zeszłym. Wywóz wyrobów bawełnianych i fabrykatów wełnianych powiększył się także.

— *Independance belge* zapewnia według doniesień z Wiédnia, że zaślubienie księcia Brabancyi nastąpi cokolwiek później, aniżeli sądzono. Przyszła księżna odbędzie w ośmnastą rocznicę swoich urodzin uroczysty wjazd do Belgii. *(P. Z.)*

Holandya.

(Projekt ustawy o wolności religijnej. — Sprawy drugiej izby.)

Haga, 25. czerwca. Dzienniki podają już niektóre szczegóły nowego projektu ustawy względem wolności religijnej. Utrzymują powszechnie, że wszyscy duchowni i władze Duchowne przed wstąpieniem do urzędu składać mają przysięgę wierności, którą rząd według okoliczności będzie mógł modyfikować. Słychać także, że rząd sobie zastrzegł wyższy nadzór nad wszystkiemi religijnemi korporacyami i zakładami, a nawet nad seminaryami, tudzież kontrolę wewnętrznego urządzenia i metody naukowej w instytutach duchownych.

— Na dzisiejszem posiedzeniu *drugiej izby* toczyła się dalsza debata nad pojedyńczemi artykułami. Wszystkie poprawki wniesione przez członków ultraprotestanckich zostały odrzucone. — Minister spraw zagranicznych oświadczył w imieniu gabinetu, że ministrowie jak najmniej mieszać się będą do debaty nad adresem, niemając do tego żadnego powodu, zwłaszcza, że w ciągu debaty nic takiego niezaszło, coby ubliżało gabinetowi. Gabinet widzi w adresie wyraz, że izba chce wspierać ministeryum i to go zaspokaja. — Wkońcu przyjęto adres większością 45 głosów przeciw 13. Dziennik „Tyd“ sądzi, że ministeryum niema przyczyny tryumfować z przyjęcia

MOJA FORTUNA.

(Z angielskiego pana Charles Dickens.)

(Ciąg dalszy.)

Moja matka wyciągła rękę, aby zabrać tę dziecinę odemnie, i wtedy- to po raz pierwszy wydała ona krzyk żałośny, przyskoczyła do mnie, chwyciła się mej sukni obiema rączkami i płacząc trzymała ją silnie, jak gdyby się obawiała mię stracić. Ja objęłam ją za szyjkę i przycisnęłam czule do mych piersi. Niemogłam puścić ją od siebie i onateż rada była mym uściskom i luba dziecina! przytuliła znów swoją główkę z owym żałośnym krzykiem do moich piersi. Wtedy rozpłakałam się sama — napół z żalu a napół z miłości — bo już ją kochałam tak bardzo, jak kochamy wszystko, co samo lgnie do nas, wszystko co dla słabości swej szuka obrony u nas. I tak zostałam zatoczona do mojej sypialni, trzymając ją na ręku, bo niemogłam znieść tego, aby ją zmuszano rozłączyć się zemną, i tam układliśmy na łóżku Katarzyny to biedne, cierpiące dziecię.

Niebędę tu rozwodzić się szczegółowo nad niebezpieczną i długą jej słabością, bo chorowała przez wiele tygodni, ani opisywać tego, jak była cierpliwa, jak wszyscy drżeliśmy o nią; że dobry mój ojciec, mimo gniewu swego z początku, pielęgnował ją z taką troskliwością jak najbogatszą pacyentkę swoją; że matka moja noc po nocy czuwała przy niej, jak gdyby to było własne jej dziecię; i jak wreszcie małe to stworzenie wkradło się nam wszystkim do serca, tak dalece, że gdy ojciec pewnego wieczora zapowiadał nam rychłe jej wyzdrowienie, nawet jego głos był wzruszony, a ja i matka płakałyśmy z radości.

Również niebędę nudzić czytelnika wyliczaniem tych wszystkich daramnych poszukiwań, które czyniliśmy aby się dowiedzieć, czyje i zkąd było to dziecię; ale o jednej rzeczy muszę wspomnąć tu koniecznie, która nas wielce niepokoiła i powiekszała jeszcze bardziej trudność rozrządzania tą dziewczynką. Oto zaczęliśmy się domyślać, — co przedtem niewpadło nam nigdy na myśl — że została skradziona i że niejest dzieckiem ubogich rodziców. Jej własne niewyraźne wspomnienia o rzeczach przyszłych utwierdzały ten domysł, ale niestety gorączka pomięszała tak dalece wszelkie pojęcia w jej biednej główce, że niemogliśmy powziąć żadnej pewności w tej mierze.

Wszystko to skończyło się na tem, że niemogliśmy się z nią rozłączyć, bo kochaliśmy ją wszyscy tak mocno, i widzieliśmy, że puszczona od nas nieznajdzie nigdzie przytułku, chyba w domu poprawy. Tak tedy ułożono nakoniec stanowczo, że zostanie u nas, a ponieważ najbardziej przylgnęła do mnie, mówili rodzice ze śmiechem, że będzie moją córką, co mię niezmiernie uradowało.

I od tej chwili nazwaliśmy ją Fortuną — Fortuna Wildred została ochrzczona u nas, aby kiedyś nieznalazłszy własnego nazwiska miała przynajmniej prawo do naszego. Bez wątpienia musiała ona już pierwej mieć jakieś imię chrzestne, a nawet przypominała sobie, że ją nazywano Willie; ale imię „Willie“ zdawało się być tak szczególne dla małej dziewczynki, wszyscy zgodziliśmy się na to, że niestosowne dla niej, i dlatego nazwałam ją Fortuną.

Moja mała Fortuna była mi bardzo droga i kochała mię też niezmiernie. Jakkolwiek byłam młoda jeszcze, istniał przecież po-

adresu. Komisya, powiada ten dziennik, niechce w nikim naruszyć uczuć religijnych i dlatego usiłuje propozycyom swoim nadać cechę umiarkowania i tolerancyi. Ze względu na kwestyę polityczną była komisya tego zdania, że niemożna prędzej dawać rządowi dowodów zaufania, aż dopóki czynami niesprawdzi swoich zasad. *(P. Z.)*

Włochy.

(Przejazd Jej Mości Cesarzowej Maryi Anny w podróży przez Toskanię do Massa Ducale.)

Florencya, 25. czerwca. *Monit. Tosc.* donosi: JM. Cesarzowa Marya Anna Pia wysiadła w podróży swej przez Toskanię do Massa Ducale dnia 21. b. m. po południu wraz z świtą w pałacu wielko-książęcym w Lukka.

JJ. królewicz. MM. wielki książę i w. księżna, tudzież książę następca przybyli z dworem swoim jeszcze zrana do pałacu dla powitania i przyjęcia JM. Cesarzowej, która dnia wczorajszego o godzinie 3 popołudniu udała się w dalszą podróż do Massa, gdy tymczasem JJ. królewicz. MM. wrócili do Florencyi.

JM. Cesarzowę witano tak przy wjeździe jako też i przy odjeździe wystrzałami z dział, a dla asystencyi dodano jej oddział konnych strzelców wielkiego księcia. *(G. W.)*

Dania.

(Ambasador Bille †. — Cholera.)

Kopenhaga, 25. czerwca. Duński ambasador przy dworze angielskim tajny radzca konferencyjny Bille, za którego przyczynieniem się przyszedł do skutku tak ważny traktat londyński względem kwestyi następstwa tronu, umarł nagle w przeszłym tygodniu. Dania traci ze zgonem jego jednego z swoich najznakomitszych i najdzielniejszych dyplomatów, dlatego też we wszystkich tutejszych wyższych towarzystwach zgon p. Bille powszechnie jest załowany. Wszyscy są tu w wielkiem oczekiwaniu, kto mianowany będzie jego następcą w Londynie, gdyż ta posada ambasadora w obecnej chwili stała się jedną z najważniejszych dla Danii; tymczasowo zajmuje się sekretarz legacyi hrabia Reventlow sprawami ambasady.

— 27. czerwca. Potwierdza się niestety, że cholera rzeczywiście tu wybuchła. Urzędowe ogłoszenie lekarza miejskiego wzywa lekarzy i słuchaczów medycyny, ażeby się nieusuwali od usług lekarskich na wypadek, gdyby się epidemia rozszerzyła. Dotychczas zasłabło od 12. b. m. w ogóle tylko 24 do 25 osób, z których 11 do 13 omarło, można się przeto jeszcze spodziewać, że się choroba niebardzo rozszerzy. *(P. Z.)*

Rosya.

Dzienniki francuskie i angielskie, z powodu misyi księcia Menżykowa usiłują wykazać, że protektorat jaki Francya wykonywa nad katolikami na Wschodzie, nie może się asymilować z tym, jaki według nich, Rosya pragnie tam wykonywać, ponieważ ten protektorat tyczy się tylko katolików zagranicznych mieszkających w Turcyi a nie katolików podległych panowaniu Porty. Ktokolwiek bowiem uważa ruch polityki francuskiej na Wschodzie, mianowicie względem Syryjczyków i Maronitów, może z łatwością przytoczyć fakta na poparcie zupełnie przeciwnego założenia. Prócz tego, myśl która zawsze kierowała rządem francuskim, wyrażoną jest w sposobie nieulegającym wątpliwości w akcie publicznym, a mianowicie w protokóle względem spraw Grecyi z dnia 3. lutego r. 1830 nr. 3. Ten protokół podpisany w imieniu Francyi, przez jej pełnomocnika hrabiego Montmorency Laval, zawiera następujący ustęp:

„Pełnomocnik francuski zwrócił uwagę konferencyi na szczególne położenie, w jakiem jego rząd znajduje się pod względem jednej części ludności greckiej.

„Przedstawił on, iż od wielu wieków Francya posiada wykonywanie patronatu specyalnego nad katolikami *poddanymi sułtana*, który-to patronat Jego król. Mość Król Francuski sądzi obowiązkiem swoim złożyć dziś w ręce przyszłego monarchy greckiego, *o ile to tyczy się prowincyi, mających składać to nowe państwo*; ale odstępując tej prerogatywy, Jego Arcychrześciańska Mość winien jest samemu sobie i ludowi, który tak długo żył pod protekcyą jego przodków, żądać aby katolicy stałego lądu i wysp, znaleźli w organizacyi mającej być nadaną Grecyi, rękojmie zdolne zastąpić działania jakie Francya wykonywała na ich korzyść aż do tej chwili.

„Pełnomocnicy Anglii i Rosyi uznali słuszność tego żądania i postanowionem zostało, że religia katolicka używać będzie w nowem państwie prawa swobodnego i publicznego wykonywania obrzędów swego wyznania, że jej własności będą jej zapewnione, że biskupi zostaną utrzymani w nienaruszoności swoich urzędowań, praw i przywilejów, których używali pod patronatem Monarchy Francuskiego i że nakoniec według tejże zasady, własności należące do dawnych misyi francuskich będą uznane i szanowane.

Tak więc z jednej strony widzimy, ze Francya nie waha się bynajmniej z oświadczeniem w akcie dyplomatycznym formalnym, że wykonywa specyalny patronat nad katolikami *poddanymi sułtana*, i że ten patronat sądzi obowiązkiem swoim złożyć w ręce przyszłego władcy Grecyi, *o ile to tyczy się prowincyi mających składać nowe państwo*; z drugiej zaś pełnomocnik Anglii nie wahał się także położyć na tym akcie podpis, bezwątpienia dlatego, że rząd jego nie upatrywał w wyrażeniu wspomnienia o tym patronacie, naruszenia niezawisłości Turcyi i zwierzchności sułtana.

(Jour. St. de Petersburg.)

Turcya.

(Postanowienie Porty. — Ostatni ustęp pisma kanclerza państwa hrabi Nesselrode do ministra spraw zewnętrznych.)

Konstantynopol. „*Times*“ upewnia powtórnie, że porta ottomańska oświadczyła już 15. czerwca niezmienne swe postanowienie odrzucenia ostatniej ze strony Rosyi propozycyi. Według innych zaś zakomunikowano odpowiedź tę wprzód zastępcom czterech mocarstw wielkich, i dopiero 16. wręczono ją p. Balabine.

Pismo kanclerza państwa hrabi Nesselrode ddtto. Petersburg 19. (31. maja) do ministra spraw zewnętrznych kończy się temi słowy:

„Powaga J. M. Cesarza, interesa państwa rosyjskiego i głos własnego sumienia nie dozwalają mu znieść spokojnie tego postepowania, jakiem się odpłacono za życzliwość J. M. Cesarza dla Turcyi. Żąda więc zadośćuczynienia w tej mierze i postara się o to, ażeby podobny wypadek nie mógł się znów powtórzyć. Za kilka niedziel otrzymają wojska rozkaz do przekroczenia granic krajowych, lecz przez to wojny jeszcze nie rozpoczną, bowiem J. M. Cesarz nie

---

między nami prawie taki sam stosunek jak pomiędzy dziecięciem i matką. Rzecz szczególna, że dziewczę to nazwało mię od pierwszego razu „Ciocią Diną“ — z własnego popędu. Ja też przywykłam bardzo prędko do tej nazwy, i niewidziałam w tem nic dziwnego nazywać ją mojem dzieckiem; bo chociaż z wieku byłam sama dzieckiem jeszcze, to jednak bardo prędko dojżrzałam w kobietę, jak to zapewne z każdą się dzieje, której los tak wcześnie jak mój oznaczony został: wszak nieczekała mię już więcej żadna zewnętrzna zmiana w życiu, jak inne dziewczęta; ja potrzebowałam już tylko uspokoić się i pogodzić z moim losem.

Nieraz myślę sobie, że życie moje bez mego dziecięcia byłoby uwiędło w smutku i w samotności, ale z nią było bardzo szczęśliwe. Prawie rzecby można, żem powtórnie w niej żyła, bo wszystkie nadzieje i życzenia, które złamała moja słabość, odżyły wemnie nanowo, ale teraz już nie dla mnie. Dla niej myślałam, marzyłam, dla niej szły moje nadzieje — dla tej lubej dzieciny z błyszczącemi oczyma, która chętnie leżała przy mnie oplatując swemi rączkami białemi moją szyję, która nigdy mię nieopuszczała — oby ją Bóg błogosławił za to! — czując się najszczęśliwszą wtedy, gdyśmy same z sobą mogły przebywać po całych godzinach, i która z całą ufnością, właściwą dzieciom tylko, rozmawiała zemną o wszystkiem, co jej na myśl przyszło, rozweselając me serce miłem swem szczebiotaniem. Wszyscy kochali ją w domu, ale nikt tak jak ja, bo i ona też nikogo tak niekochała. Rodzice moi mawiali często, że ją rozpuszczam, ale ja nierobiłam tego; a nawet niemożna było rozpuścić moją Fortunę kochaną, to piękne dziecię moje z złotemi włoskami!

Przez pierwszych lat kilka była Fortuna moją uczennicą i bardzo przyjemne bywały te wspólne nauki nasze — przyjemne dla nas obojgu, a szczególnie dla mnie. Ona była tak dobra i łagodna, tak pokorna, jeźlim się pogniewała na nią, i tak troskliwa o uzyskanie mego przebaczenia, jak gdyby serce moje nieprzebaczało jej zawsze same, nim jeszcze prosiła o to. I nigdy też nieprzykrzyło jej się być przy mnie, tej poczciwej dziecinie, nawet wtedy, gdym była zanadto słaba — jak się to niekiedy zdarzało — abym mogła znieść dziecinną jej wesołość, i przeto luba szczebiotka musiała zniżać dźwięczny swój głosik aż do szeptu, jeźli chciała rozmawiać ze mną. O ja niezapomnę nigdy, jaka dobra była dla mnie moja Fortuna droga!

Tutaj muszę wspomnąć jeszcze, że wkrótce potem, gdyśmy postanowili zatrzymać ją u siebie, kazałam odmalować jej miniaturę, którą od tego czasu nosiłam zawsze jak klejnot na szyi. Zrobiłam to dlatego, aby w razie potrzeby mieć pamiętny dowód pod ręką i mam do dziśdnia to malowidło, tak podobne do niej, jak ją widziałam niegdyś i widzę ciągle przed sobą ze złotemi jej loczkami.

Mijały lata a z niemi przynosił czas rozmaite zmiany; jedna z nich była bardzo smutna: — śmierć mojej matki. Cios ten dotknął nas niespodzianie w takiej chwili, kiedyśmy ani myśleli o cierpieniach, bo gdy się zaczęła krótka słabość matki robiliśmy przygotowania do wesela mojej siostry Katarzyny. Długo trwało, nim przycichł żal i smutek po jej stracie, bo była to zacna i szlachetna matka i wszyscy też kochaliśmy ją bardzo.

Gdy po skończonej żałobie siostra moja poszła za mąż, zarzucił ojciec swą praktykę, i aby być blizko niej przenieśliśmy się do Derbyshire, gdzie wszyscy razem wiedliśmy spokojne i wesołe życie. I tak mijały lata, aż moja córka skończyła rok siedmnasty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chce wszczynać wojny z władzcą, którego uważał zawsze za szczerego sprzymierzeńca swego, życząc sobie tylko otrzymać rękojmie materyalne aż do tej chwili, kiedy rząd turecki zechce z większą niż teraz szczerością dać Rosyi moralne zaręczenie dotrzymania tego, czego już od dwóch lat domagano się naprożno przez zastępców Rosyi w Konstantynopolu, a wkońcu i przez umyślnego posła J. M. Cesarza. Zarys noty wręczonej przez księcia Menżykowa znajduje się jeszcze w ręku W. Exc.; radzę przeto po otrzymanem ze strony J. M. Sułtana przyzwoleniu podpisać tę notę bez żadnych odmian, i pospieszyć się z odesłaniem jej naszemu posłowi do Odessy, gdzie się zapewne jeszcze znajdować musi. Jest-to mojem szczerem życzeniem, ażeby radę, jaką w tej stanowczej chwili podałem W. Ex. — znając zwłaszcza Jego głęboką rozwagę i patryotyzm — wzięto tak ze strony W. E. jak i kollegów Jego w dywanie pod rozpoznanie, i ażeby się według niej zastósowano niezwłocznie w interesie pokoju, na utrzymanie którego wszystkim nam tak wiele zależy itd. *(W. Z.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Wiedeń, 3. lipca. Jeden z tutejszych dzienników doniósł w dodatku wieczornym z dnia 1. b. m. ze Lwowa z d. 28. czerwca, że według nadesłanych tam wiadomości z Jas nastąpiło wkroczenie wojsk tureckich do księstw naddunajskich. Najnowsze raporta urzędowe ze Lwowa i z Jas *niewspominają nic o tem*, a przy odejściu przybyłych wczoraj z Petersburga depeszy *nie wydano jeszcze* ces. rosyjskim wojskom rozkazu wkroczenia do Multan i Wołoszczyzny, chociaż odpowiedź Reszyda Baszy na ostatnie żądania gabinetu Petersburskiego już tam nadeszła. — Wiadomość wspomnionego dziennika jest więc mylna, a przywiązane do niej wczoraj uwagi są zawczesne. *(W. Z.)*

Wiadomości handlowe.

(Targ na bydło we Lwowie.)

Lwów, 4. lipca. Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 107 wołów, których w 6 stadach po 14 do 20 sztuk, a mianowicie z Bóbrki, Rozdołu i Kamionki na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano — jak się dowiadujemy — 101 sztuk na potrzebę miasta i płacono za sztukę, którą szacowano na $12\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i 1 kamień łoju, 131r.15k.; sztuka zaś mogąca ważyć $14\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i $1\frac{3}{4}$ kam. łoju, kosztowała 150r. w. w.

(Targ Ołomuniecki na woły.)

Ołomuniec, 28. czerwca. Nie pamiętają jeszcze tak lichego targu, jak był dzisiejszy, bowiem przypędzono tylko 68 sztuk wołów w małych bardzo partyach. Gatunek bydła był po największej części dobry, ale ceny poszły niesłychanie w górę.

W drodze sprzedali. a mianowicie w Skoczawie: Dominik Schutschwarer z Tyśmienicy 95 sztuk, Jossel Taubér z Czerniowiec 189 sztuk, Rudel i Mondryk z Mistka 170 sztuk i Mojżesz Brecher z Jagielnicy 124; w Cieszynie sprzedali: Józef Romaszkan z Horodenki 154 sztuk, Mojżesz Lazar z Jarosławia 108 sztuk, Hersz Allerhand z Żurawna 158 i Hersz Fellkr z Baligrodu 102 sztuk, w Freibergu sprzedał Izak Krampler z Uścia 190 sztuk; w Neutitscheinie Chaim Tittinger z Czerniowiec 150 sztuk, a w Weisskirchen Samuel Stein z Żurawna 89 sztuk.

Do Wiednia popędzili na przedaż: Smolski z Bukowiny 188 sztuk i Tittinger 150 sztuk. Za cetnar płacono 61—64 złr. w. w.

Kurs lwowski.

Dnia 5. lipca.		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	10	5	15
Dukat cesarski	„ „	5	17	5	21
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	2	9	5
Rubel śrebrny rosyjski	„ „	1	$44\frac{1}{2}$	1	$45\frac{1}{2}$
Talar pruski	„ „	1	36	1	38
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	1	18	1	19
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	91	18	91	42

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 5. lipca 1853.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	—	—
Przedano „ „ 100 po	„ „	92	30
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 5 lipca.)

Amsterdam l. 2. m. — Augsburg $109\frac{3}{4}$ l. uso. Frankfurt 109 l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg $81\frac{1}{8}$ l. 2. m. Liwurna 110 p. 2. m. Londyn 10.49. l. 3. m. Medyolan $109\frac{5}{8}$. Marsylia — l. Paryż $129\frac{3}{4}$ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $93\frac{13}{16}$. lit. B. —. Lomb. $98\frac{3}{4}$. Pożyczka z roku 1852 —. Oblig. indemn. —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5. lipca

Hr. Komorowski Piotr, z Bilinki. — Baron Horach Seweryn, z Moraniec. — PP. Madejski Piotr, z Przemyśla — Jaworski Apolinary, z Ordowa. — Morawski Konstanty, z Poborzec.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 5. lipca.

Hr. Łoś Teodor, do Tarnopola. — Hr. Łoś August, do Tarnopola. — P. Mauthner Mateusz, c. k. koncepista gubernialny, do Tarnowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 5. lipca.

Pora	Barometr w mierze wied. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ''' ''				
6 god. zran.	27 10 09	+ 10°	+ 11°	półn.-zach.₃	deszcz
2 god. pop.	27 10 21	+ 11°	+ 9°	„	„
10 god. wie.	27 10 46	+ 10°		„	„

TEATR.

Dziś: Przedst. niem.: „**Die Schicksale der Familie Maxenpfutsch,**“ czyli: „**Nagerl und Handschuh.**“

KRONIKA.

Z *Makowa*, miasteczka w obwodzie Wadowskim donoszą, że dnia 22. b. m. w południe oberwała się chmura nad samem prawie tem miasteczkiem, i sprawiła powódź od dawna już niezapamiętaną.

Potok zwykle płytki i nieznaczny wezbrał powyżej kościoła tak mocno i płynął tak gwałtownie, że toczył z sobą głazy ważące 15 do 20 cetnarów, i w mgnieniu oka zatopił cały rynek miejski.

Powracające właśnie w tej chwili bydło z pastwiska zdołano tylko z trudnością wyratować z topieli. Zabudowania miejskie, ogrody, łąki i pola ucierpiały znacznie, bowiem powódź naniosła wszędzie piasku i żwiru, lub pozostawiła po sobie bagna i trzęsawice głębokości dwóch do trzech stóp, a budynki zupełnie podmuliła.

Gdyby ulewa z oberwania się chmury potrwała była jeszcze pół godziny dłużej, tedy byłyby niezawodnie runęły wszystkie domy na placu miejskim. Tymczasem podmuliła powódź i przywiodła do zupełnej ruiny tylko jedną stajnię i stodołę, tudzież kramnice miejskie.

— W poniedziałek dnia 4. b. m. odbył się popis uczniów w zakładzie ślepych. Pod przewodnictwem Infułata i Kustosza łac. kapituły metropolitalnej JMKsiędza *Żmigrodzkiego* i w obecności burmistrza miasta Lwowa radzcy gubernialnego JMPana *Hoepflingena*, księdza kanonika *Hirszlera* i kilkunastu innych osób zaczął się egzamin najprzód z Katechizmu, a następnie z czytania, rachunków, pisania, początków gramatyki języka polskiego, z jeografii i rozpoznawania rozmaitych monet. Najwięcej zastanowiła nas nauka czytania, t. j. czytania palcami, i podziwialiśmy osobliwszą czułość w palcach tych ciemnych dzieci, rozpoznającą najdelikatniejsze kropki i kreski. Kilku złożyło dowody nie małej zręczności w pisaniu, a niektórzy celują nadzwyczajną biegłością w rozwiązywaniu trudniejszych nawet zadań rachunkowych. Przy rozpoznawaniu monet jeden szczególnie odznaczył się tem, że w oddaleniu o kilka kroków po dźwięku samym poznawał z największą dokładnością wszelkie gatunki monet. Potem udali się uczniowie, a za nimi Goście na dół do sali muzyki; dwóch zasiadło do fortepianu i wcale dobrze odegrali jakąś piosnkę, a po nich wystąpiło czterech z fletem, klarynetem, skrzypcami i basetlą, i nie mniej dokładnie wykonali utwór muzykalny. Nakoniec odspiewawszy chórem hymn ludu udali się do warsztatu i każdy jął się tam swego zatrudnienia. Kilku zasiadło do plecenia koszyków i klatek, a dwóch do szycia butów. W sali tej widzieliśmy wyroby ich ręki, kosze grubsze, koszyki delikatniejsze różnego kształtu, kołyski plecione na biegunach, klatki rozmaite; wszystko bardzo zgrabnie zrobione. Pokazywano także boty ich własnej roboty. Ztąd wyszli ciemni na obiad do sali jadalnej, a goście rozeszli się widocznie uradowani znacznym postępem uczniów, błogosławiąc pamięci fundatora i uznając zaszczytne zasługi zawiadowców i nauczyciela zakładu.

Przy dzisiejszej Gazecie Dodatek Tygodniowy Nr. 37.

Główny Redaktor *M. Szrzeniawa Sartyni.* — *Z c. k. galic. drukarni rządowej.*